

KALENDARZ

Dziś św. Katedry Ś. Piotra w Ant.
D. 23 „ Romany Panny.
„ 24 „ Wigilja Ś. Macieja Apost.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	0	1
Dziś	3	5

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj } 758
Dziś } 761 Odmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 22 Lutego 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindeimitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracane nie będą.

USTAWA

Towarzystwa Opieki nad rannymi i chorymi wojownikami, zostającego pod Najwyższą protekcją Jej Cesarskiej Wysokości, Najjaśniejszej Pani.

(Ciąg dalszy).

Administracja Towarzystwa.

§ 15.

Zawiadywanie interesami Towarzystwa wklada się na główny i miejscowe zarządy. Główny zarząd znajduje się w St. Petersburgu a miejscowe, w miastach stołecznych i gubernialnych.

§ 16.

Prócz wymienionych w § 15 zarządów, w celu skuteczniejszego rozwoju Towarzystwa w różnych kierunkach jego działalności, organizują się komitety miejscowe.

§ 17.

Zarządy miejscowe tworzą się wtedy, gdy liczba członków wszystkich kategorii dochodzi do 30 i gdy na rozpoczęcie swych czynności otrzymają pozwolenia gubernatorów. Komitety zaś miejscowe organizują się bez określonej liczby członków, po otrzymaniu na to za pośrednictwem miejscowego zarządu pozwolenia gubernatora.

§ 18.

Miejscowe zarządy i komitety, po otrzymaniu pozwolenia gubernatorów, donoszą o swoim zorganizowaniu się zarządowi głównemu, który ze swej strony donosi o tem Jej Cesarskiej Wysokości. Niezależnie od tego, miejscowe zarządy i komitety ogłaszają o rozpoczęciu swych czynności z dodaniem: kiedy mianowicie nastąpiło na to pozwolenie gubernatora, i z jakich osób takowe zarządy składają się.

§ 19.

Wszyscy członkowie miejscowych zarządów i komitetów wypełniają swoje obowiązki bezpłatnie.

§ 20.

Obowiązki wszystkich organów Towarzystwa leżą w przyczynianiu się do rozwoju jego działalności, w powiększaniu środków i w możliwej ich oszczędności, unikając wszelkich zbędnych wydatków. Skład tych organów i ich zajęcia wskazane są w następnych §§.

Zarząd Główny.

§ 21.

Zarząd główny zawiadyuje wszystkimi interesami Towarzystwa, pod bezpośrednią opieką Jej Cesarskiej Wysokości.

§ 22.

Zarząd główny składa się z 25 członków, wybieranych na ogólnym zebraniu i instalowanych na posadach według niżej wskazanego w § 27 porządku.

§ 23.

Zarząd główny wybiera z pomiędzy siebie dwóch kandydatów na posadę prezydującego, a na posady dwóch jego towarzyszy—czterech kandydatów. Lista wybranych osób przedstawia się przez zarząd główny Najdostojniejszej Opiekunce Towarzystwa, dla wyboru z pomiędzy nich przez Jej Wysokość prezydującego i dwóch jego towarzyszy.

§ 24.

Prezydujący i jego towarzysze zajmują takowe posady przez przeciąg dwóch lat.

§ 25.

Zarząd główny wybiera z pomiędzy członków Towarzystwa, na dwa lata kasjera i jego kandydata. Prócz nich przy głównym zarządzie istnieje referent, wybrany przez prezydującego i potrzebną liczbę pisarzy.

§ 26.

Oznaczenie rozmiaru wynagrodzenia, dla osób służących w kancelarii i zatwierdzenie innych rozchodów na jej utrzymanie, zależy od zarządu głównego.

§ 27.

Corocznie sześciu najstarszych członków występuje z głównego zarządu, a miejsce ich za-

stępują osoby wybrane na ogólnym zebraniu z liczby pozostałych członków. Do liczby występujących należą i ci z członków towarzystwa, którzy wystąpili z niego dla jakichkolwiek przyczyn, przed ogólnym zebraniem.

Członkowie występujący z głównego zarządu mogą być na żądanie wybierani na nowo. Prezydujący i jego towarzysze, przed upływem terminu, na który wybrani zostali, nie należą do liczby członków występujących.

Uwaga. Zarząd główny ma prawo przedstawiać na ogólnym zebraniu swoich kandydatów na miejsce występujących członków. Lista ich jednakże nie może kępować członków ogólnego zebrania, którzy mają prawo poddawać głosowaniu i swoich kandydatów na wymienione posady.

§ 28.

Zarząd główny, jako centralna instytucja towarzystwa, stara się we wszystkich jego czynnościach zaprowadzić harmonję, zgodnie z celem, do jakiego dąży. (D. c. n.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W bieżącej porze karnawałowej, tak samo jak i w zeszłorocznej, w różnych miastach prowincjonalnych odbywały się publiczne bale na cele dobroczynne, które przy licznych współudziałach publiczności pożywały odniosły skutek przysporzając fundusze ubogich. W jednym Kaliszu tylko bale tegoroczne nie mają powodzenia. Na próżno komitet sali koncertowej w przewidywaniu znacznych kosztów, jakie ojcowie rodzin ponoszą biorąc udział w zabawach publicznych, zmniejszył opłatę wejścia i uchwałił aby damy w niebałowych występowały strojach, środki te nie zachęciły naszej publiki.

Odbył się jeden wieczorek, ale w nim zaledwie kilkanaście dam tańczących brało udział. Sililiśmy się nad wykryciem powodów takiego

ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO

przez

A. M. J.

(Ciąg dalszy).

III.

CELA SKAZANYCH NA ŚMIERĆ.

Straże wyprowadziły Deschamps z sali prawie nieprzytomnego. Kazano mu siąść do powozu, przedzielonego na dwie części. W pierwszej, przedniej połowie, umieścił się woźny z żandarmem, w drugiej Deschamps z drugim także żandarmem, wreszcie dwóch strażników konno eskortowało powóz.

Powóz ruszył z miejsca. Skazany nie był w stanie w pierwszej chwili zdać sobie jasno sprawy ze swego położenia. Oddychał, widział nad sobą niebo, Paryż, ulice, tysiączne tłumy ludzi, słyszał głosy, rozmowy, turkot, czuł że żyje, nie mógł jednak zebrać swoich myśli.

Powóz ciągle unosił go dalej. Wszyscy ci ludzie są wolni, mówili do siebie po chwili, idą tam gdzie chcą, a ja! ja jeden tylko jestem pozbawiony swobody. Tak! to ja

siedzę obok żandarma, skazany na śmierć. Oh! matko... moja droga matko!

Powóz ciągle go unosił dalej i dalej.

— Skazany jestem za zbrodnię, której nie popełniłem. Kobieta umarła, a na parę godzin przedtem, śmiała się jak szalona. Cóż to za strasna tajemnica! Jakim sposobem znalazłem się w tej klatce razem z żandarmem. Ludzie tam spieszą do swoich zajęć... gonią za przyjemnościami... ja jeden przestałem już do siebie należeć. Gdzie mnie wiozą, co się tam ze mną stanie... Sędzia powiedział, że mi głowę zetną... Okropność!

Powóz zatrzymał się wreszcie.

Wielkie drzwi prowadzące do wnętrza jakiegoś ponurego budynku, roztworzyły się z trzaskiem, przejechano próg, i wjechano na obszerny dziedziniec, posępny, wilgotny, zarosły trawą. Kazano mu wysiąść.

Woźny zapukał do małych drzwi dębowych obitych gęsto żelaznymi gwoździemi.

Drzwi się po chwili otworzyły i wyszedł kłucznik z dyrektorem więzienia.

Kazano Deschampsowi wejść do kancelarii. Tam dyrektor wydał pokwitowanie z odstawionego mu więźnia i powóz odjechał.

Ubranie i osoba skazanego podległa najściślejszej rewizji. Dopełniono jej jednak z łagodno-

ścią, jaką tu okazywano zwykle dla skazanych na śmierć.

W końcu zaprowadzono go do celi.

W pierwszej chwili miano zamiar włożyć nań kaftan więzienny, kępający swobodne ruchy rąk, na prośby jednak skazanego, dyrektor zwolnił go od tego ubrania, a co więcej pozwolił mu napić list do matki, mieszkającej w prowincji, z którą gdyby nie to, że został uwięzionym miał się za parę dni zobaczyć.

Biedna matka! W dniu spodziewanego przyjazdu syna, przygotowała dlań pewno tak, jak to zwykle czyniła, wieczernę, nakryła stół śnieżnym obrusem, ozdobiła pokój kwiatami i wybrała potrawy te, które nad inne przekładała, i oczekiwała z niepokojem jego powrotu! Biedna nieszczęśliwa matka!

Wziął pióro do ręki i pisał.

Droga moja Matko!

Syn twój został na śmierć skazany. Bądź mężną, módl się za mnie do Boga, przed którym stanę niezadługo. Jestem niewinny, wiem że jesteś o tem aż nadto dobrze przekonana. Zostałem niesprawiedliwie skazanym, nie mogę jednak złorzeczyć moim sędziom, wszystko się przeciwko mnie spryszygło.

Gdy przyjdzie wieczorna godzina, w której zwykle czytywałem ci dzieła naszych poetów, prosz Boga za mną i za sobą, prosz aby przebaczył tym, którzy mnie skazali. Przypominam sobie

stanu rzeczy, bo chociażbyśmy w obec ubóstwa kraju, najusilniej dążyli do wprowadzenia równowagi w naszych wydatkach domowych, to jeszcze nie powód abyśmy przynajmniej raz lub parę razy do roku nie korzystali z taniej a przyzwoitej zabawy, zwłaszcza gdy za jej pomocą zawiązują się niekiedy stosunki będące zadatkiem przyszłej pozycji i szczęścia naszych siostr i córek. Jaki jest los tych biednych niewiast chowanych i pielęgnowanych jak kwiaty cieplarniane, gdy dochód rodziców nie pozwala na utrzymanie otwartego domu, urządzenia w nim zebrań i t. d., każdy wie doskonale, kto mieszka w prowincjonalnym miasteczku, pozbawionem warunków towarzyskich.

Jako główną przyczynę uważać chyba należy, obecny czas niespokojnego wyczekiwania, jaki w głównym elemencie składającym społeczeństwo naszego miasta, uzasadnione budzi troski. Elementem tym jest przeważnie klasa urzędnicza i sądownictwo.

Spodziewana reorganizacja, dająca każdemu wiele do myślenia, niepewność czy takowa w swoim rogu obfitości dla wszystkich pomyślnie niesie dary, główną stanowią przyczynę, dla której najweselszym zbywać może na chęci do zabawy; gdyż myśl o strasznej jutrze zasępnia czoło i odbiera spokój wewnętrzny.

Gdyby nie to, jesteśmy pewni iż tradycyjne życie Kalisza w zupełnie innych, światlejszych objawiałoby się barwach. Mamy tego przykład na warstwach, które zawisłe od własnej tylko chociaż ciężkiej i fizycznej wyłącznie pracy, technie pełnią życia i radości.

Spojrzymy w środ dnia świątecznego na szosę tyńską, gdy w poobiednich godzinach, ożywi ją gromada przechodzącej czeladzi i dziewcząt z roboczej klasy; niema u nich zbyt rozkoszy, a jednak z jakąś rozpromienioną twarzą zdążają do Winiar lub Rypinka.

Czeka ich tam taniec przy szumnej muzyce; zabawa ta jest nagrodą całotygodniowej pracy, (jeżeli zmęczenie tańcem i przejście kilkowieśowej przestrzeni nazwać można zabawą), i nie jest grzechem, gdy jej uczestnicy nie przekraczając granic umiarkowania, nie strwonią całego ciężkim potem zapracowanego grosza. Na zabawie takiej, tańczą, śmieją się szczerze, śpiewają, spory załatwiają pp. gospodarze od cechu i prawie nigdy nie zdarzają się bójki, bo towarzystwo dobrane, obcych i nieznanych nie dopuszcza.

Narzekamy na brak dobrych służących, czemu dziwić się nie wypada, bo nie posiadamy szkoły, w którejby klasa służących mogła pobierać nauki i przysposobić się do swego powołania.

Plan nauki w takiej szkole powinien obejmować prócz obowiązujących każdego: czytania, pisanie i rachunków, także specjalne działy praktycznych zajęć jak np. naukę prania, szycia, krawiectwa, strojów, robót domowych, a co najważniejsze *pielegnowania dzieci i chorych* oraz kucharstwa.

Szkola pozostawałaby pod nadzorem komitetu, który rozciągnąłby opiekę nad wychowancami i po za obrębem szkoły, starając się o ich odpowiednie umieszczenie.

Fundusze znalazłyby się z dobrowolnych ofiar,

matko w tej chwili jedno z dzieł Wiktora Hugo, które czytając dziwnie przejmowało nas zawsze smutkiem. Zapamiętałem z niego jeden ustęp, który tu przytaczam z pamięci. Niech ci się zdaje droga matko, że to syn tak przemawia do ciebie, albowiem on w tej chwili tak samo czuje, myśli i cierpi.

Czytaj więc:

Skazany na śmierć!

„Otoż pięć długich tygodni upływa, jak ciągle noszę się z tą myślą, zawsze z nią, sam jeden. Myśl ta mrozi mnie trwogą, upadam pod jej brzemieniem.

Kiedyś... kiedyś... gdyż zdaje mi się, że nie tygodnie lecz całe wieki od tego czasu ubiegły, byłem człowiekiem wolnym, swobodnym, takim jak inni ludzie. Każdy dzień, każda godzina, każda chwila nawet mego życia zapętniały różnorodne myśli. Umysł mój świeży, bogaty, pełen fantazji, bawił się snując je, jedno po drugim, bez porządku i końca przed moim wzrokiem, haftując niejako dni mego życia, cudnymi arabeskami pełnymi barwy, wdzięku i życia.

W marzeniach tych widziałem przesuwające się piękne dziewczęta, wspaniałe zamki i pałace, biskupów, królów, wygrane bitwy, teatralne światła i blaski, a dalej, jeszcze dalej, uroczne dziewczęta i wieczorne spacerki pod cieniem starych lip i ka-

i nigdzie może lepszych dla tej szkoły nie znalazłoby podwalin, jak w tutejszych ochronach i domu schronienia, z których rekrutowałyby się przyszłe uczennice.

Rzucamy tę myśl pod światłą rozważy członków Rady Opiekuńczej zakładów dobroczynnych, o której działalności żadnych nie posiadając danych, pragnęlibyśmy choć cośkolwiek donieść, co byłoby objawem życia, i świadczyło o nieuspionej energii jej członków.

— Powódź!... rozległ się jeden okrzyk z pierśi biednych mieszkańców nadprośniańskich nizin, na widok fal bijących o wątle ściany ich domków. Spokojnej a niepokornej naszej Prośbie za ciasno widać było w jej wązkim korycie, więc dalejże buńczuczno a szumno hulać i bujać po łąkach i polach, wdzierać się do chat wieśniaczych i straszyć ludzi, jakby mszcząc się za to, że ją wałami i tamami spętali.

Jak zwykle wieś Rajskow, jako najbardziej położona w dolinie, najwięcej ucierpiała, mieszkańcy uciekając przed straszny żywioł powynosili z chat mienie i uprowadzili z obór dobytek, czekając rychło-li woda opadać zacznie; cała przestrzeń leżąca po prawej stronie szosy wiodącej ku Opatówkowi, również zalana wodą, z drugiej strony w okolicach Rypinka, Zawodzia, jak okiem zasięgnąć woda i woda. Patrząc się z głównego waju w parku przedstawia się widok pyszny, majestatyczny lecz straszny zarazem. To też mnóstwo spacerujących przylgają się szumiącym bałwanom, podziwia cuda natury i... zapomina o doli dotkniętych powodzią.

Litościwym waszym sercom polecamy ich miłośni Kaliszanie!

Mieszkańcy Kalisza spią spokojnie, wiedząc, że ktoś tam czuwa nad ich bezpieczeństwem. Od kilku dni władza miejscowa w przewidywaniu powodzi, kazała opatrzyć wszystkie wały, na najwięcej zagrożonych po obu stronach ulicy Józefina, dnem i nocą chodzą ludzie strzegąc aby gwałtowny pęd wody nie przerwał wału, słowem wszelkie środki ostrożności zawczasu przedsięwziętemi zostały.

— Robotnicy, rozbijający kamienie na szosie, narzekają na chciwość p. antreprenera żądającego za pożyczanie młotka, po groszu od każdej złotówki zarobionej.

W rachunkach prawdopodobnie figuruje złotych dziesięć za rozbicie ćwierci sążnia kamieni, a w rzeczywistości biedny robotnik odbiera tylko złotych 9 i groszy 20. Jakiś to haracz olbrzymi ściągają z biednych ludzi za użyczenie przedmiotu, którego wartość rubla jednego nie przenosi, i który ani zużyciu ani popsuciu tak łatwo nie ulega.

— Widzieliśmy w tych dniach ogrodnika zagranicznego, sprzedającego po domach kwiaty i krzewy w opakowaniu płóciennym.

Gdyby towar był rzeczywiście dobrym, ceny byłyby bardzo zachęcającymi bo np. krzew Kamelji z pączkami, ceniony zwykle od 3 do 4 rubli kosztuje rs. jednego.

Ale zachodzi tu wątpliwość, która każe być ostrożnym.

Na zapytanie ogrodnika zkąd przybywa, tenże

sztanów. Mogłem wtenczas o wszystkim myśleć... byłem wolnym. Dzisiaj jestem więźniem. Ciało moje znajduje się za żelaznymi kratami, umysł zaś mój uwieczniony został przez jedną myśl, straszną, krwawą, nieubłaganą. Jedną mam tylko myśl, jedno przekonanie, jedną pewność: Jestem skazanym na śmierć. Cokolwiek robię, zawsze ta myśl piekielna jest razem ze mną, jak widmo ponure przy moim boku, wciska się do mego umysłu pod rozmaitemi formami, słyszę ją we wszystkich słowach, któremi do mnie przemawiają, męczy mi sen straszliwymi widziadłami i ciągle zdaje mi się jakby jakiś głos szeptał mi bezustannie do ucha: Jesteś skazanym na śmierć.

Oto jest ten ustęp droga matko, który ci tyłkrotnie czytałem, i który nas zawsze smutkiem przejmował. Któż z nas mógł wtedy przypuścić, że tym skazanym na śmierć będzie twój własny syn, który cię tak kocha i kochać będzie do ostatniego tchnienia.

Nieszczęśliwa kobieta otrzymawszy to pismo przeczytała go z ostupieniem i upadła jakby piorunem rażona. Na szczęście łzy popłynęły z jej oczów i to ją ocaliło.

Po przejściu pierwszej boleści wstała odzyskawszy siły i odwagę do walczenia z nieszczęściem. Odpisała na list syna.

odpowiedział: „ze Stuttgartu“. W takim razie nie kupię twoich kwiatów, bo przy tak dalekiej drodze musiałyby ucieleścić odpowiedział pytający. W następnym domu p. ogrodnik przyznawał się że pochodzi z Drezna, i prawdopodobnie im dłużej zabawi w Kaliszu, tem bardziej odległość jego miejsca zamieszkania zmniejszać się będzie.

— U pewnego majstra kunsztu szewckiego w Kaliszu pracował czeladnik młody, pracowity i zdolny. Przez lat kilka z oszczędności uciulał sobie kilkakaset rubli, które miały mu posłużyć do założenia na swoją rękę warsztatu. Panu majstrowi żal było stracić tak zdolnego pracownika, postanowił go przeto wyswatać ze swoją kuzynką, w nadziei, że tym sposobem zniewoli go do pozostania u siebie. Czładnik jednak głuchym był na wszystkie jego namowy, miła perspektywa małżeńskiego pożycia nie nęciła go wcale; najadłszy się dosyć cudzego chleba postanowił skosztować swego i w tym celu zakupiwszy znaczną ilość materiału i potrzebne narzędzia zamierzał wyjechać na mieszkanie do Sieradza. Stawetny jednak majster postanawia się zemścić i w tym celu wpada na szatański pomysł. W dzień wyjazdu czeladnika idzie na policję, oskarża go o kradzież materiału i żąda przytrzymania winowajcy. Otrzymałszy pomoc policyjną, napada na rogatkę na czeladnika, i przy akompaniamencie epitetów, szturchańców i okrzyków zgromadzonego ludku, sprowadza go do Magistratu, odbywa najciszejszą rewizję w kufrach i... nic nie znajduje swojego, gdyż wszystkie materiały był prawną własnością oskarżonego, jak to udowodnił rachunkami i zaświadczeniem kupca.

Zawstydzony pan majster spuściwszy nos na kwintę, wrócił z niczem do domu i dziś oczekuje końca procesu kryminalnego, który zapewne nie na jego korzyść wypadnie.

— Codziennie prawie a zwłaszcza w dni targowe, na ulicy Babina około domu p. Przechadzkiego, zbiera się gromadka malców, złożona z dzieci stróżów i wyrobników. Skoro tylko ukaże się jaka fura wioząca tamtędy czy to drzewo, czy też inny produkt na plac targowy, zaraz jeden z pomiędzy malców podąży za nią chwytając zgrabnie szczapę drzewa lub co wpadnie pod rękę, i albo przez wybitą w tym celu szybę wrzuci skradziony przedmiot do suteryny, ku uciechu czekającej na zdobycz matuli, albo też ucieka z nim w inną stronę. Pomiedzy chłopcami zadziwiająca panuje harmonia, gdy jednemu z nich łów się uda, wysyłają drugiego, trzeciego, aż wszystkich kolejka obiegnie, potem znów zaczynają *da capo*.

Co najgłośniejsza przekonał się, że to polowanie odbywa się z namowy rodziców; najczęściej matka jest współniczką kradzieży dziecka, już przez to samo, że aprobuje jego postępek.

Zwracając na fakt ten uwagę policji, sądzimy, że się on nie powtórzy już więcej.

— Korespondent piotrkowskiego „Tygodnia“ rozbierając obecną reformę sądownictwa gminnego, bardzo słuszną czyni uwagę, iż z chwilą gdy sądownictwo gminne zostanie oddzielone od spraw policyjno-administracyjnych, dotychczasowe zarzą-

Miała jeszcze biedna nadzieję, że zostanie uniewinnionym, że nie zginie marnie. Pragnęła natchnąć go odwagą i nadzieją, wreszcie zakończyła tem: że śmierć nie powinna być straszną dla niewinnego, któremu w ostatniej chwili towarzyszyć będą błogosławieństwa kochającej go matki.

Pisząc te słowa, bolesny jęk wybiegł z jej piersi, strumienie gorących łez popłynęły z oczów i padły na papier, zalewając ostatnie wyrazy, któremi pragnęła wlać miłość w serce swego syna.

Deschamps otrzymawszy list matki, zapłakał nad nim gorzkimi łzami.

— Nie, mówił do siebie, ja nie umrę, ja nie mogę umrzeć! Dobry Boże! spraw abym mógł żyć dla mojej matki, dla biednej mojej matki.

Wkrótce potem widział się ze swoim obrońcą. Deschamps w serdecznych słowach podziękował mu za starania podjęte przezeń około jego obrony i podał zarazem odwołanie się do kassacji.

— Jestem niewinny mówił, przysięgam ci, jeżeli wyrok zostanie uchylonym, nowi sędziowie uniewinnią mnie.

— Miej pan nadzieję, zrobię wszystko co będzie w mojej mocy—odrzekł obrońca i wyszedł. Po tem widzeniu upłynęło sześć długich tygodni.

(D. c. n.)

dy gminne, w obec tak znacznego zmniejszenia zakresu swych czynności, i w swej liczbie i składzie obecnym uleść powinny zmniejszeniu, inaczej bowiem biedna ludność wiejska nie będzie mogła podołać podwójnym co najmniej wewnętrznym ciężarom. Uwagi te prawdopodobnie zastępują sobie na uznanie ludzi rozumnie myślących.

— Z „Kur. Warsz.“ dowiadujemy się o nowym wynalazku za pomocą którego śnieg zalegający w zimie wielkie przestrzenie i utrudniający komunikację, da się uprzętnąć z bajeczną szybkością bez udawania się do środków mechanicznych, jako to: kopania, zamiatania, etc, które dotychczas były w użyciu. U nas na kolejach żelaznych podczas zawiei śnieżnych, które nie raz utrudniają komunikację, użycie tego środka, jeżeli rzeczywiście okaże się praktycznym, byłoby bardzo pożądanem.

— Kokardy na czapkach wszystkich urzędników cywilnych, dla odróżnienia od wojskowych, według rozporządzenia świeżo ogłoszonego w *Gos. Urzęd.*, mają być noszone nie na obwódkach jak teraz, lecz wyżej nad niemi.

— „*Ruski Mir*“ donosi, że ministerjum spraw wewnętrznych wkrótce ma złożyć radzie państwa pod rozpatrzenie świeżo ułożony ostateczny projekt powszechnego ubezpieczenia od ognia.

— W ciągnięciu 1-ej klasy 126 loterii klasycznej, główne wygrane padły na numery następujące: rs. 10000 na № 12219, rs. 5000 na № 22119, po rs. 850 na № 3330 i 21974, po rs. 600 na № 14321 i 17185, po rs. 300 na № 10047 i 12775.

WIADOMOSĆ O RUCHU CHORYCH,

w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc grudzień 1875 roku.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyszło	Umarło	Pozostało
Stej Trójcy w Kaliszu . . .	104	90	96	7	91
Starozakonnych w Kaliszu . . .	30	36	32	3	31
Sgo Józefa w Sieradzu . . .	27	26	26	4	23
Wszyst. ŚS-ch w Wieluniu . . .	55	45	55	3	42
Sgo Mikołaja w Łęczycy . . .	27	14	12	6	23
Sgo Ducha w Koninie . . .	49	35	30	3	51
Powiatowy w Turku . . .	33	14	14	2	31
W lazarecie więz. w Kaliszu . . .	5	2	3	1	3
„ „ Sieradzu . . .	11	10	6	2	13
„ „ Łęczycy . . .	4	2	2	—	4
Razem . . .	345	274	276	31	312

† W przyszły poniedziałek to jest 28 lutego r. b. o godzinie 10 zrana, jako w drugą rocznicę śmierci Emilji **Modrzejewskiej**, odbędzie się za spój jej duszy w kościele OO. Reformatorów żałobne nabożeństwo, na które pozostali mąż wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłej. (121-2-1)

(Art. nad.) — Składam serdeczne dzięki tym wszystkim, którzy przez długi czas mojej choroby okazali mi tyle współczucia i przyjaźni, jednocześnie dziękuję także kochanym moim kolegom, którzy przy troskliwym pielęgnowaniu i światła swą radą powrócili mi zdrowie.

Przyczem uważam za stosowne nadmienić: iż tak jak i dawniej przyjmować będę interesentów rano od 8 — 9 i po południu od 2 — 3 godziny.

Dr. Hindemith.

Różne wiadomości.

— Kompozytor czeski p. Dworzak ukończył w tych dniach operę pięcioaktową p. t. „Wanda“, której libretto na tle powieści krakowskiej osnuł, napisał wierszem polskim p. Surzycki z Warszawy, na czeskie zaś przełożył pan Renesz Szumowski. O tej kompozycji p. Dworzaka znawcy odzywają się z wielkimi pochwałami, a również i praca p. Surzyckiego zyskała uznanie.

— Jedna z gazet zagranicznych podała opis ciałopalenia, jakie się odbyło w Medjolanie dnia 22 stycznia r. b., w obecności wielkiej liczby doktorów medycyny i dziennikarzy. Zwłoki p. Keller, przeznaczone do spalenia, złożone zostały w wielkiej skrzyni drewnianej wyłożonej w środku cynkiem, w której był płyn, w skład którego

wchodziła kamfora, kwas fenilowy i gudran. Rano d. 22 ciało z owej kąpieli wydobyto, obmyto i ubrano przyzwocie. O godz. 2 po południu złożono zwłoki w trumnę z lanego żelaza kształtu cylindra, w którym było 217 otworów dla wypuszczenia przez nie gaz. W chwili kiedy gaz został puszczony i zapalony, w rurze podniosło się ciepło do 1000 stopni. Późem zaczęły z rury opadać popioły w naczynie ustawione w tym celu pod rurą. Palenie ciała trwało całą godzinę. Po ostudzeniu i otworzeniu cylindra, znaleziono cały szkielet z czaszką, wcale nieuszkodzone, tylko zamienione na węgiel zwierzęcy. Najmniejszy odór nie dał się czuć w sali, gdzie owo spalenie miało miejsce.

— Z Krakowa piszą, że Matejko gorliwie pracuje nad wykończeniem swojego wielkiego płótna, „Bitwa pod Grunwaldem“. Ci co obraz widzieli, uważają go za niedościgłe arcydzieło. Wielki malarz przedstawia w nim odwieczną walkę z germanizmem, zwycięzko dla słowian ukończoną. Postacie Jagiełły, Witolda i Żyżki — niezrównane, jak również i konie jeźdźców. Znawcy tem więcej podziwiają obecnie geniusz malarza, że Matejko dotąd w tym rodzaju obrazów nie malował.

— W księgarniach już ukazało się wydawnictwo, księgarni Jana K. Żupańskiego, a mianowicie 1-szy tom przedsięwziętego kompletnego wydawania dzieł niedawno zmarłego pierwszorzędowego naszego filozofa Karola Libelta. Leżący przed nami tom tej eleganckiej edycji obejmuje: „Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej“, a następne dwa obejmą „System umnictwa“.

— W Galicji w Zmigrodzie podczas rewizji dopełnionej u pewnego żyda lichwiarza, oskarżonego o oszustwo, znaleziono samych weksłów chłopskich na 70,000 ztr.

— W szkole technicznej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, zwierzchniczy kierunek powierzono panu Prauss. W trzech warsztatach: stolarskim, tokarskim i ślusarskim, przebywa 48 uczniów.

— Przekłady dzieł najznakomitszych polskich poetów coraz nowemi z bogactwami się przybytkami. Niedawno wyszła w Paryżu w drukarni E. Plon et C-ie książka wierszem, bez nazwiska tłómacza, pod tytułem „Poetes illustres de la Pologne au XIX siecle“, zawierająca poemata: „Grób Agamemnona“ i „Szwajcarja“ J. Słowackiego. Świeżo, bo już w roku bieżącym, tenże sam tłómacz wydał przełożony w pięknym wierszu francuski poemat Z. Krasińskiego „Przedświt“ (L'aube du grand jour). Prócz tego, bawiący w Krakowie tłómacz J. Słowackiego pan Mien (o którego pracach „Biblioteka Warszawska“ niedawno zamieściła szersze sprawozdanie) ma już przygotowane w tece, prócz wyszłych dawniej z druku poematów naszego poety: „Lille Wenedę“, „Mazepę“, „Sprawdzenie zwłok Napoleona“, „Anhellego“, „Wschód słońca nad Salaminą“, „Poeta i natchnienie“. Wymienione tłómaczenia są już podobno ukończone i czekają na nakładę; prócz tego p. Mien rozpoczął teraz przekład trzech innych poematów J. Słowackiego: „W Szwajcarji“, „Mnich i „Ojciec zadumiony“.

— Ze anglicy, mianowicie we wszystkich sprawach finansowych, są praktycznym *par excellence* narodem, dowodzą tego cyfry dotyczące podróży następcy tronu angielskiego do Indji. Osobiste wydatki księcia Walji obliczone są na 100,000 fstr.; wartość podatków otrzymanych przez miejscowych książąt na 40,000 fstr.; razem 140,000 fstr. (około 980,000 rs.) Te zaś dary, jakie ciż dostojnemu gościowi swojemu złożyli, obliczone są na 350,000 fstr. (około 2,450,000 rs.) czysty zysk przeto 210,000 fstr., czyli blisko półtora miliona rubli. Jeżeli jeszcze weźmiemy na uwagę, iż indjanie wszystko zakupili w Londynie, i tym olbrzymim groszem zasilili handel i przemysł wielkobrańskie stolicy, niepodobna nie przyznać, iż taka podróż opłaci się sowicie.

— Panna Karolina Patti, która w Warszawie kazała sobie płacić za krzesło w pierwszych rządach po rs. 4, nałożyła haracz na kieszenie Kijowian po 10 rs. Kiedy impresariowi robiono uwagę, że to już przesadzona cena, odpowiedział *Das ist Russland!* Ciekawa rzecz, po ile też zylberów kosztowało krzesło w tymże rządzie w Katowicach?

— W Rzymie zjawiła się nowa znakomitość muzyczna, 21-letni ziomek nasz p. Juljusz Zaremski, który już dwa lata temu, po ukończeniu konserwatorium wiedeńskiego, otrzymał w Petersburgu stopień „artysty“, obecnie doskonalc

się pod kierunkiem Liszta, jest jednym z najulubieńszych jego uczniów. W piśmie tamiecznym „*Roma artistica*“ z d. 26 grudnia 1875 r. № 35, jest sprawozdanie o jego koncercie publicznym, gdzie recenzja przyznaje mu „niepospolitą siłę uderzenia i czystość dotknięcia, połączone ze śmiałością wykonania.“ Dalej, tenże dziennik u nosi się nad niesłychaną jego pamięcią, wyborną metodą szkoły, mechanizmem i t. p. Przyjęcie było entuzjastyczne, a J. K. W. księżna Matgorzata kazała sobie przedstawić młodocianego *maestro*. P. Zaremski oczekiwany niedługo w Warszawie.

— Rząd chiński czyni gorliwe przygotowania do powszechnej wystawy w Shanghai. Pomyślna to wskazówka postępu tego olbrzymiego państwa, które tyle wieków w uporczywym drzymało zacofaniu, przynajmniej co się tyczy międzynarodowych stosunków.

— W Warszawie d. 13 b. m. umarł zasłużony, bo od sześćdziesięciu czterech lat w usługach kraju, będący inżynier m. Warszawy Konstanty Jodko, kawaler wielu orderów, i znaków honorowych.

— Berlińska „*Börsen-Zeitung*“ pisze, że zamieszkała w Stanach Zjednoczonych, w Lawrence, stanie Massachusetts, Niemka pani Weishaus wydała niedawno na świat pięcioro dzieci.

— Niedawno w Paryżu odbyła posiedzenie międzynarodowa komisja do zbadania projektu budowy podmorskiego tunelu pod kanałem La Manche. Projekt kolei podmorskiej, przez wszystkich członków komisji, złożonej z francuzkich i angielskich delegowanych, uznany został za zupełnie możliwy do wykonania.

Sprawozdanie targowe z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 21 lutego 1876 r.

Korzec żyta 4.20, — pszenicy 6.50, — jęczmienia 4.20, — gryka 4.49, — owies 2.55, — za 256 kwart: jagieł 19.20, — kaszy jęczmiennej 10.24, — gryczanej 15.36, — drobnej 25.92; — za garniec jagieł zagranicznych kop. 25; — za 295 funtów: maki 1-go gatunku 15.75, — zwyczajnej 10.56, — pyłowej 12.32; — talar kosztuje rs. 1 kop. 14; — floren austrjacki kop. 67; frank 30 kop.; pud siana 60 k., — słomy żytniej 32 kop., — wiadro okowity 6.50, — szumówki 3.70; — robotnik piesz 45 kop., — furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50; — mięsa: 1 funt wołowiny 8 kop., baraniny 8 kop., — wieprzowego ze skórą 12 kop., bez skóry 10% kop., — słoniny i sadła 23% kop.

Przegląd polityczny.

W obec pojawiających się bezustannie w prasie wieści, że Austria ma niebawem zająć wojskiem Bośnię i Hercegowinę, wiedeńskie ministerjum wojny i spraw zagranicznych ma wiele do roboty z zaprzeczeniami i odwoływaniami; nie to jednak nie pomaga, wieści utrzymują się ciągle, jak gdyby zawierały w sobie jeszcze coś prócz fałszu. „*Koeln. Ztg*“ powiada, że rozpuszczają je głównie dzienniki tego stronnictwa, które chce obalić hr. Andrassy; lecz o ile nam wiadomo przodują w tym względzie gazety węgierskie, i to takie, których nie można posądzać o nieczystość dla austro-węgierskiego kanclerza. Nie mogąc zdławić hydry tych pogłosek, organa usiłujące przedstawiać wszystko w różowych barwach, dowodzą nareszcie, że Austria może i myśli o okupacji ale nie Bośni i Hercegowiny tylko Serbji, gdy ta zerwała neutralność, parta nieodzowną koniecznością. Dowodzenie to wydaje się nam zbyt śmiałem, bo jeśli trudnoby było dyplomacji porozumieć się o okupację przez Austrię prowincji powstałych, to jeszcze trudniej z pewnością byłoby dojść do zgody w tej drugiej ewentualności, któraby widocznie miała na celu utrzymanie Turcji i podparcie jej walącego się w gruzy gmachu.

Jutro nastąpią we Francji wybory powszechne do izby poselskiej. Do tego ważnego faktu przygotował się kraj silną agitacją, w której i rząd brał udział nad potrzebę, wspierając przez swoje organa kandydatów tak zwanej „jednoty zachod-

